



Polska Marynarka Wojenna: Kanonierka „Kom. Piłsudski” Fragment z życia marynarzy na pokładzie. Okręt Rzpltej Polskiej „Komendant Piłsudski” Fragment przy opuszczaniu szalupy. Zdjęcie Kier. Marynarki Wojennej.

Komandor CZESŁAW PETELEŃ.

Flota polska i jej zadania.

Z chwilą odzyskania niepodległości, Polska uzyskała też wolny dostęp do morza. Wprawdzie ani przyznany jej skrawek wybrzeża, ani uregulowanie korzystania z portu Gdańskiego nie odpowiada tym słusznym nadziejom, jakie całe społeczeństwo pod tym względem żywiło, ale tembardziej jest naszym żywotnym obowiązkiem uzyskanie utrzymać i najintensywniej wyzyskać.

Błędów przeszłości, które tak gorzko się zemściły, nie wolno nam na nowo popełniać.

A jednak — zawsze, jak za dawnych czasów, brak jest powszechnego zrozumienia dla oznaczenia wolnego dostępu do morza, brak jasnej i konsekwentnej polityki morskiej, z ściśle wyłonionym celem, brak zrozumienia konieczności posiadania siły zbrojnej na morzu.

Jak potrzebną nam jest flota wojenna, dowodzą najlepiej głosy prasy niemieckiej, które wszelkie przez nas w tym kierunku robione wysiłki starają się ośmieszyć. — Podobnie czyniła w początkach floty niemieckiej — prasa angielska.

Sytuacja geograficzna Polski jest tego rodzaju, że w razie wojny wszelki dowód materiałów lądem może być niemożliwy, jak o tem mogliśmy się dokładnie przekonać w 1920 roku.

Pozostaje więc tylko droga morską; używanie zaś tej drogi komunikacyjnej może zabezpieczyć tylko odpowiednia flota, oraz celowa polityka, już to dążąca do sojuszu z innymi państwami Bałtyckimi, już to zapewniająca sobie ich przychylną neutralność. Nie należy między innymi zapominać, że klucze bram Bałtyku znajdują się w rękach Danji.

Słysz się często, że nie potrzebujemy floty, gdyż mamy tylko mały skrawek wybrzeża, a nie mamy wielkiego handlu zamorskiego, bo nie mamy kolonii.

Nie jest to słusznym kryterjum. Posiadanie floty nie należy bynajmniej od tych warunków, lecz jedynie od potrzeby jej posiadania.

Genua, Wenecja etc. posiadały bardzo szczupłe wybrzeża, mniejsze niż Polska, a utrzymywały flotę wojenną, gdyż jej potrzebowały.

Obronę handlu przedstawia sobie ogół tak, iż każdy okręt handlowy, lub ich większa ilość podróżuje podczas wojny pod osłoną okrętów wojennych. Jest to mylne zapatrywanie. Nie na tem polega ochrona handlu morskiego, lecz jedynie na istnieniu floty bojowej, której groźba zapewnia władanie na morzu i tem samem swobodną na niem komunikację.

Niemcy przegrały wojnę nie dopiero nad Marną, ale już wiele lat przedtem w „Reichstagu”, kiedy ustawy o rozbudowie floty uległy opóźnieniu, a tempo budowy uchwalonych jednostek zostało zwolnione. Przyczyniło się do tego również hasło „obrony wybrzeża”, wydane przez Stoscha i innych generałów, którzy w początkach mieli decydujący głos w sprawach marynarki.

Wszystko razem sprawiło, że Niemcy, rozpoczynając wojnę, nie mieli takiej floty, jaka im była potrzebna, iżby zaangażowanie się z nią stanowiło dla Anglii ryzyko, zmuszając ją do utrzymania neutralności.

Podobnież Austria przegrała wojnę już w delegacjach, które, dla złe zrozumianej oszczędności, nie uchwałyły środków dostatecznych na flotę.

Przytem wysuwano tam te same argumenty, co u nas szczupłe wybrzeża, brak kolonii etc.

Losy Napoleona rozstrzygnęły się nie pod Waterloo, lecz już przedtem pod Trafalgarem.

Dla Polski flota wojenna nabiera jeszcze szczególnego znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w czasie wojny z Niemcami komunikacja Bremy z Prusami Wschodnimi jest możliwą tylko morzem.

Ale flota wojenna jest nie tylko ważnym czynnikiem wojennym. Już w czasie pokoju ma ona bardzo poważne zadanie do spełnienia.

Każdy okręt wojenny zagranicą jest niejako przedłużeniem terytorjum narodowego, częścią kraju rodzinnego. Okręty handlowe tym nie są, gdyż nie przysługuje im prawo eksterytorjalności.

Okręty wojenne wysłane tam, gdzie żyją emigranci, przyczyniają się w znacznej mierze do utrzymania w nich ducha narodowego. Obywatele zaś państwa, żyjący zagranicą, widząc pojawiające się w obcych państwach własne jednostki wojenne, nabierają poczucia bezpieczeństwa, uprzedmiotawiając sobie, że za nimi stoi zawsze silna Ojczyzna.

Podróże zagranicznych okrętów wojennych, pomniejszając już ich znaczenie kształtujące dla załóg, są bardzo ważnym czynnikiem politycznym. Już tak skromne odwiedziny naszych małych kanonier „Komendant Piłsudski” i „Generał Haller” w portach państw bałtyckich, wpłynęły bardzo dodatnio na stosunki z temi państwami, a nasi przedstawiciele dyplomatyczni proszą w swoich raportach o częste przysyłanie jednostek floty wojennej.

Jaka flota wojenna jest tedy Polsce potrzebna?

Idealnie biorąc, taka, która by była zdolna skutecznie stawić czoło flotom naszym przypuszczalnych przeciwników, t. j. niemieckiej i rosyjskiej.

Praktycznie jednak, ideał ten z różnych powodów nie da się osiągnąć, musimy więc w na-

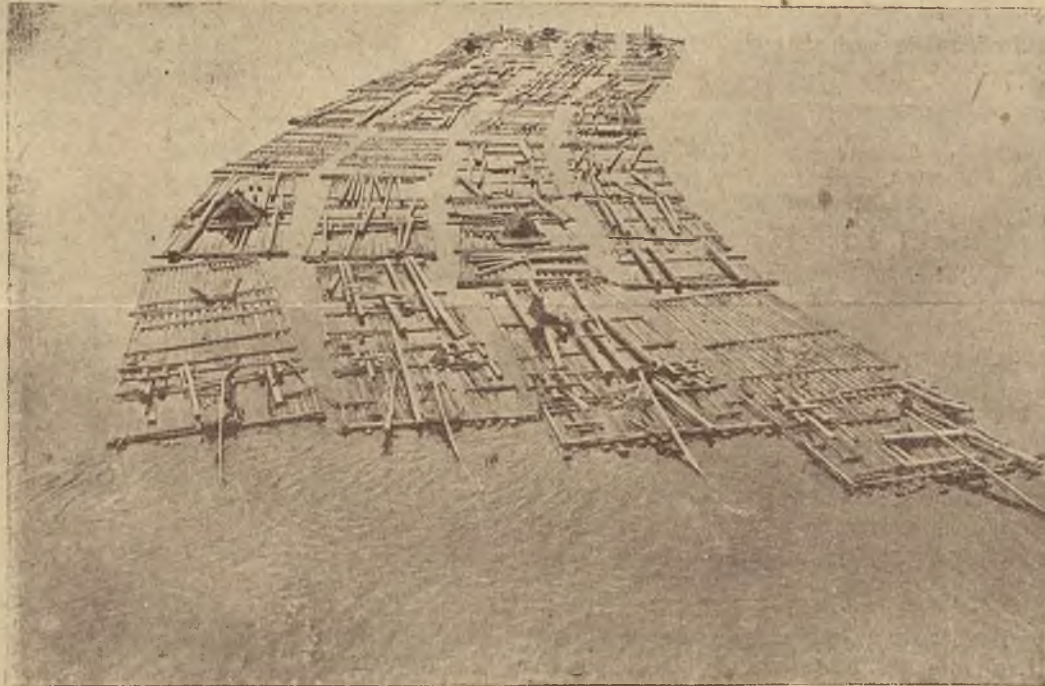
szych programach oprzeć się na kryterjum ryzyka to znaczy powinniśmy się starać mieć taką s zbrojną na morzu, z którą się zmierzyć stanowiąby ryzyko dla naszych przeciwników, a nam przy wyzyskaniu odpowiednich momentów i okoliczności, dawałoby możliwość zwalczania każdego z nich osobno.

Najszybszy i najtańszy sposób osiągnięcia tego celu stanowi flota, złożona z łodzi podwodnych, szybkich motorówek torpedowych i hydroawiacji. Ale mylnem byłoby zapatrywanie, że taka flota w zupełności wystarcza. Najlepiej zobaczymy to na przykładzie.

Przypuśćmy, że są dwie floty nieprzyjacielskie składające się tylko wyłącznie z łodzi podwodnych. Rzecz jasna, że te dwie floty nie będą mogły się zwalczać nawzajem, gdyż walka pomiędzy łodziami podwodnymi jest tylko czemś przypadkowym. Działalność więc obydwóch flot skieruje się wyłącznie przeciw linjom komunikacyjnym przeciwnika. Do ochrony transportów będą musiały być budowane odpowiednie jednostki, zdolne do ścigania i niszczenia łodzi podwodnych, do zwalczania zaś tych jednostek znowu inne, większe i szybsze, uzbrojone w artylerię i t. d., aż dojdziemy znów do wielkich jednostek bojowych, stanowiących gros flot dzisiejszych. Wszyscy admirałowie, którzy brali czynny udział w wojnie światowej: Jellicoe, Seheer, Sims i inni, doszli na podstawie swoich doświadczeń do wniosku, że podstawą siły zbrojnej na morzu, był, jak i będzie zawsze, okręt linjowy, lub przynajmniej typ, który odegrał wielką rolę w ostatniej wojnie światowej t. zw. krążownik bojowy.

I my musimy się z tym aksjomatem liczyć i oswoić się z myślą, że jakkolwiek na początek musimy zadowolnić się „bronią słabych” t. j. łodziami podwodnymi, ale z czasem musimy pomyśleć o większych jednostkach bojowych.

Jakie to jednostki będą, trudno w tej chwili określić, gdy technika nie spoczywa, lecz owszem



Polska żegluga handlowa: Polskie drzewo wywożone za granicę płynie tratwami Wisłą do Gdańska, a stamtąd załadowane na okręty do portów angielskich.